

Zofii Kossak pisarstwo dla dzieci i młodzieży

Zofia Kossak, znana powieściopisarka historyczna, zwana „córką Sienkiewicza”, jest także autorką wielu znakomitych utworów dla dzieci i młodzieży, pisanych głównie przed wojną i cieszących się do dnia dzisiejszego sporą popularnością. Nurt ten w pisarstwie autorki *Krzyżowców* otwierają *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata* – jedna z najpiękniejszych baśni polskich.

Baśń powstała w roku 1926, w cztery lata po tym, jak wygnana przez rewolucję sowiecką pisarka utraciła swój dom na Wołyniu i poszukując dla siebie i swych dzieci własnego miejsca na ziemi, trafiła na Śląsk Cieszyński, którego urokliwy pejzaż i wysoka kultura mieszkańców urzekły ją na zawsze. Osiedliła się więc w Górkach Wielkich koło Skoczowa. Po latach wspominała:

Cudnyż mi się wydał ten kraj. [...] Wówczas stosunki panowały tu patriarchalne, prymitywne, lecz nacechowane swoistą kulturą, charakterystyczne dla ziemi cieszyńskiej, ojczyzny bibliofilów. Kobiety nosiły się po śląsku i ten szlachetny strój podnosił nadzwyczajnie ich urodę. Gdy w niedzielę ciągnęły do kościoła w Górkach przez wysoką ławę (mostek dla pieszych) na Brennicy, w śnieżnych bufiastych kabotkach, wyszywanych złotem renesansowych żywotkach, w szeleszczących jedwabiem fartuchach i chustkach – gdy to wszystko skrzyło się i mieniło w słońcu – oczu nie można było oderwać. Obyczaj panował stary, a sporadyczne wybryki potępiała surowo zwarta opinia. Ludzie pogodni, życzliwi, mówili gwarą pełną staropolskich słów. Kradzieże zdarzały się bardzo rzadko i były przedmiotem zgorszenia. [...] Przyroda była wspaniała i sobiepańska. [...] Poznać ten kraj, a nie pokochać go, było niemożliwe¹.

¹ Z. Kossak, *Jak się stało, że Morcinek nazywa mnie matką chrzestną?*, [w:] T. Kijonka (red.), *Gustaw Morcinek w 70-lecie urodzin*, Katowice 1961, s. 16-17.

A więc pokochała; i tu osadziła akcję swego pierwszego utworu o tematyce śląskiej, a były to właśnie *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata*.

Skrzat Kacperek był dobrym duchem góreckiego domu (narrator zresztą zaręcza, że takie skrzaty żyją we wszystkich polskich domach), on więc oraz dom są głównymi bohaterami baśni. W domu właśnie w sposób harmonijny współlistnieją ze sobą dwa światy: realistyczny oraz fantastyczny. Świat fantastyczny jest nadzwyczaj oryginalny i zadziwia pomysłowością, także słowotwórczą autorki:

Tak więc w ogniu pod blachą żyją tłumnie niespokojne igi-igi, w każdym zaś zamku od drzwi siedzi mały, rdzawy kluczek, który ma zgrzytliwy głos, wygląda dziurką od klucza i opowiada jednej stronie, co widział po drugiej. Do domu także ucieka szczypiorek, bardzo pomocny w zapędzaniu drobiu. [...] Przez całą jesień i zimę w piwnicy z jabłkami mieszkają piruski, stworzonka okrągłe i zawsze wesołe. [...] W fortepianie znowu rozmnażają się klawiki, które bardzo często niszczą struny. Klawik posiada zęby tylko w górnej szczęcie, głosu nie ma, ale trąca nóżką w śmieszny rodzaj ogonka i brzęczy cienko jak świerszcz. W skrzynce z węglem mieszkał czarny jak sam węgiel, twardy i swarliwy smolik. Nawet duża beczka na wodę miała towarzysza, który rozweselał jej jałową samotność. Nazywał się trochę cudacznie i z cudzoziemska: akwadon, ale był ruchliwy i uprzejmy. [...] Najwięcej bodaj kłopotu i troski przyczyniały Kacperkowi chytre kanapony, które w swej niepo-hamowanej żądzy gromadzenia dobytku ściągały do wnętrza kanap wszystko, co się dało².

Tym całym światem rządził Kacperek, posiadacz cudownego talizmu-
nu: maru, które dawało mu moc niezwykłą. Stworki napełniały dom ży-
ciem, wnosiły do niego barwę, ciepło i humor. W literaturze dla dzieci nie
mają one równych sobie; zrodzone w wyobraźni pisarki są kreacjami pod
każdym względem niepowtarzalnymi.

Na granicy świata fantastycznego i realnego żyją zwierzęta, realne
w sferze wyglądown i zachowań, a upersonifikowane w sferze psychiki.

² Z. Kossak: *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata*. Warszawa 1985, wszystkie cytaty pocho-
dzą z tego wydania. Na temat *Kacperka...* pisałam [w:] *O kłopotach Kacperka góreckiego
skrzata*. Wstęp, [w:] Z. Kossak, *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata*. Baśń, Częstochowa
2004, s. 3-4; *Kłopoty Kacperka, góreckiego skrzata: baśń* / Zofia Kossak. – Wyd. 4. – War-
szawa 1985, „Guliwer. Czasopismo o książce dla dziecka” 1993, nr 2, s. 17-19.

Są pełne uroku: kucyki, psy, ptaki – ładne jest także jedyne niedobre zwierzę w baśni, piękny ptak nocy: sowa. Na trzecim poziomie jest świat człowieka: rodzice, dzieci i służba. Te wszystkie światy żyją w zgodzie i harmonii, są sobie przyjazne i pomocne, a wszystkich chroni wspólny dach domu, który jest symbolem ładu, spokoju i bezpieczeństwa. Na najwyższym poziomie baśni znajduje się transcendencja (jej znakiem są także czuwające nad dziećmi anioły):

Wszystkich nakrywał jeden wspólny, stary i gościnny dach, nad dachem zaś, bardzo wysoko i daleko, a jednakże bardzo blisko, – był Bóg, który wiedział wszystko i patrzył jednak na mocnych ludzi i ich sprzeczne sny, jak na małego drze wnika, toczącego chodnik w belce.

Przyjazne i piękne są także okolice domu: ogród, sad i granicząca z ogrodem rzeka Brennica, w której przezręczystych falach mieszka „gazda rzeczny” Hlacz Chlustacz. Również beskidzkie szczyty i gronie, miasta, rzeki, stanowiące cieszyńskie realia pejzażowe, są uroczne i przychylne człowiekowi. Namalowała je autorka jasnymi, pastelowymi barwami, wśród których dominują zieleń i błękit. Te przestrzenie w dzień przeświecła słońce, a w nocy srebrzy księżyc. Są one jednym płynnym mchem, delikatnym, lecz stałym; to światło tak dynamizuje i przemienia przestrzeń. I taki właśnie jest świat dobra.

Skontrastowany z nim świat zła jest czarny i martwy. Mieści się na górze Rzybrzydce, mającej niedobrą sławę: uciekły z niej wszystkie ptaki i zwierzęta, rosną tylko trujące grzyby. Tu właśnie mieszka wraz z swym piekielnym dworem leśny szatanek Sato. Ten dwór jest opisany równie pomysłowo i plastycznie:

Chichotek drzewny i straszliwy sowotwór, który piskłota z gniazd rzuca na kamienie, na pozór senny a wiło, z martwymi oczami, godzinami tkwiący bez ruchu na podgiętych nogach, jak wąż czarujący wzrokiem młode zajaczki i ptaszki; szarozielony, łuskowaty żernik, co o nowiu wychodzi na skały i tam jak żaba rechoce; wstrętny opryskliwiec, ciężki jednorożec, zwany też ikoro, i niemało innych.

Sato marzy, aby odebrać Kacperkowi maru i tak zyskać władzę nad światem.

Odwieczny problem walki dobra ze złem zyskał w baśni Zofii Kossak niebanalną i porywającą egzemplifikację. Oto bowiem dochodzi do porwa-

nia i maru, i Kacperka przez Sata; staremu skrzatowi i całemu domowi górcekiemu grozi śmiertelne niebezpieczeństwo. Ale zanim dobre stworki pospieszą na pomoc Kacperkowi, każdy z nich musi stoczyć walkę z sobą, ze swym lenistwem, wygodnictwem, tchórzostwem. Od wyników tej batalii zależy uratowanie skrzata. Wykładnia moralna takiej sytuacji jest prosta: najpierw trzeba pokonać zło, które tkwi wewnątrz nas, później można walczyć z wrogiem zewnętrznym. Przemienione wewnętrznie i zjednoczone stworki wyruszają na bitwę z Satem. Jest to piękna scena batalistyczna, godna wnuczki Juliusza Kossaka, pełna bitewnego zgiełku, szczęku i błysku oręża, a przy tym niezwykle dynamiczna. Momenty grozy autorka zręcznie łądzi, wykorzystując naturalny komizm sytuacji („Warczenie psów, chichot chichotka, zgrzytanie kluczków, brzęczenie klawików”). Kacperek zostaje w końcu uwolniony, a maru odebrane. Wśród sentencji dyskretnie wplecionych w tekst baśni jest i taka, że „Siła zła [...] jest ograniczona, gdy siła dobra ograniczeń nie ma”. I ta myśl jest pięknym i lapidarnym podsumowaniem *Kłopotów Kacperka*.

Baśń Zofii Kossak po wojnie dopiero w 1968 roku powróciła do polskiego czytelnika, potem była przerwa wydawnicza aż do 1985, nie dotarła więc do co najmniej dwóch pokoleń polskich dzieci. Cudowny świat tej książki zbyt mocno nasycony był elementami religijnymi, by mógł liczyć na przychyłność wydawców w PRL-u, a szkoda, gdyż *Kłopoty Kacperka* znakomicie sprawdziły się w odbiorze czytelnicznym. Jest to bowiem taka lektura, która dobrze odpowiada dziecięcej psychice: jest w niej dom i świat, przygoda, niebezpieczeństwo i szczęśliwe rozwiązanie, jest cudowność, dzięki której wszystko może się przydarzyć, ale i swojskość: domowe sprzęty, zwierzęta, rośliny. Z baśni można też zaczerpnąć wiedzę o przeszłości ojczyzny i rodzimym krajobrazie, gdyż została mocno osadzona w realiach historycznych i geograficznych, a napisana jest tak piękną polszczyzną, że nadziwić się nie można urodzie poszczególnych zdań i akapitów. Dobrze byłoby, gdyby ta baśń mogła trafić do szkół jako lektura: dałaby ona dzieciom wielką radość i byłaby niezapomnianą przygodą, ale także lekcją patriotyzmu i prawości. Poznanie zaś języka o tak wielkiej urodzie mogłoby być dla małego odbiorcy – by posłużyć się określeniem Juliana Przybosa – dotknięciem „centrum polszczyzny”³.

Bardzo ważną książką dla dorastającego czytelnika jest powieść *Ku swoim* (1931), opowiadająca o deprawującej i niszczącej sile systemu

³ Por. J. Przybós, *Centrum polszczyzny*, „Twórczość” 1962, nr 3.

totalitarnego, której ofiarą padł rodzinny dom pisarki na Wołyniu, na przykładzie dziejów rodziny Turskich, polskiej szlachty kresowej. Jest to opowieść o zagładzie Arkadii i odzyskaniu ojczyzny, a zarazem złagodzona i zbeletryzowana wersja *Pożogi*.

Pan Turski w czasie pogromu rewolucyjnego 1918 roku zginął, dwór został zburzony, a pani Turska wraz z trójką dzieci w straszliwej nędzy i poniżeniu żyje we wsi Kosobówka. Autorka szeroko odmalowała obraz spustoszenia moralnego i materialnego spowodowanego rewolucją. Napisała wprost:

Wieś Kosobówka szła szybko w kierunku gruntownego zapomnienia o tym, jak kiedyś bywało, zapomnienia o wszystkim, co było bodaj cieniem kultury, oświaty, ozdobą lub ułatwieniem życia, wszystkich zdobyczy, jakie ludzkość wywalczyła sobie przez długie szeregi trudów, przez całą historię⁴.

Turscy tracą więc wszystko: dwór zostaje zburzony, sprzęty zniszczone; fortepian i zegary zatopione w stawie, ogród zdewastowany. Zniszczeniu uległa więc cała przestrzeń dzieciństwa. Widać, że chłopów ogarnęła dzika żądza niszczenia i mordy, nie dla korzyści materialnych, gdyż dokonana grabież nie poprawiła ich doli. Teraz zaś wspomnienie dokonanego czynu ciąży jak zmora w ich wspomnieniach, „słyszą” wieczorami dźwięki zatopionego fortepianu i zegary bijące godziny, wydaje im się, że w minach zburzonego dworu coś straszy, narrator twierdzi, że tak straszy ich „tylko własne sumienie”.

W ten dramatyczny obraz zniszczenia wplotła jednak autorka – jak jasną nitkę – wzruszającą przyjaźń dwóch małych chłopców – Polaka i Ukraińca, Janka i Sydora. Ojciec Janka, właściciel dworu, został zamordowany podczas rewolucji, ojciec Sydora wówczas właśnie kierował pogromem. Ale dla chłopców jest to już przeszłość, której nie pamiętają; Janek miał wówczas pół roku, Sydor trzy lata. Inna rzeczywistość niż ta porewolucyjna dla nich nie istnieje, nie pamiętają też innych warunków życia. Ruiny dworu, zniszczony park i ogród, które reszta rodziny Turskich omija, by nie budzić rozpaczliwych wspomnień, są dla chłopców terenem wspaniałych i tajemniczych przygód: tutaj bawią się w Robinsona, zbójców, przemysłowców i więzienie „czerezwycajki”. Jest to właściwie „anty-ogród”, zaprze-

⁴ K. Heska-Kwaśniewicz, *Posłowie*, [w:] Z. Kossak, *Ku swoim. Powieść dla młodzieży*, Łomianki 2016, s. 65. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Pełne opracowanie utworu zawarłam w *Posłowie*.

czenie szczęśliwego pejzażu, utrwalonego w toposie⁵, czego przecież dzieci wcale nie odczuwają widocznie w każdym ogrodzie, nawet tym porażonym pogromem, trwa jego *genius loci*. Także tutaj czytają w uniesieniu kilka książek, ocalałych z dworskiej biblioteki: *Robinsona Kruzoe*, *Ducha puszczy*, *Cudowną podróż*, *Serce*, *Chłopców z Placu Broni*, *Bitwę pod Raszynem*. „Wystrzępione i zabrudzone stanowiły największy skarb i radość Janka. Szanował je niby świętość, przewracając ostrożnie nadszarpnięte kartki”. Przyjaźń dzieci jest niby pomost przerzucony ponad czasem nienawiści i zniszczenia, czują one wspólnotę uczuć i myśli, nie rozumieją świata dorosłych. Pisarka bardzo sugestywnie ukazuje czystość i prawość dziecięcych uczuć. Właśnie poprzez tę przyjaźń pisarka dotknęła uczciwie i odważnie kwestii: dlaczego tak się stało, dlaczego chłopci wołyńscy (i nie tylko) ulegli bolszewickiej demagogii. W dramatycznej rozmowie Janek pyta Sydora, dlaczego zabito mu ojca i zniszczono dom – a Sydor tłumaczy, że oni państwa ze dworu nie znali, widywali z daleka, lub podglądali przez parkan; skąd mieli wiedzieć jacy to ludzie: dobrzy czy źli, mówi:

Baczysz Janek: jakby ten dom stał jak stał, anibyś mnie Sydora znał, ani o mnie wiedział, ani by my o sobie gadali.

Ziarno niepokoju zasiane w duszy dziecka, będzie potem kielkowało w matce, zmuszając ją do odpowiedzi na pytanie postawione przez Janka: czy naprawdę między dworem a wsią była taka wielka obcość? Uczciwie i gorzko sama przed sobą pani Turska przyzna,

[...] że oni i ludzie wsiowi, tyle lat żyjąc wspólnie, byli sobie jednak obcy. Zamieszkiwali jakby dwa odrębne, odgródzone od siebie światy, nie starając się bynajmniej zrozumieć wzajemnie i poznać. Udzielana łaskawie pomoc nie mogła starczyć za pomost łączący.

Takie uczciwe i odważne postawienie kwestii budzi szacunek dla pisarki, która przecież w tej książce opowiada o własnym losie, gdyż *Ku swo- im* ma charakter wyraźnie autobiograficzny, co łatwo można ustalić na pod-

⁵ M. Czermińska w książce *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 1998, s. 304, pisze, że „dom dzieciństwa zawsze stoi w ogrodzie...” i tę prawdę potwierdza książka Zofii Kossak. Por. też: J.M. Rymkiewicz, *Myśli różne o ogrodach. Dzieje jednego toposu*, Warszawa 1968.

stawie realiów czasowych i przestrzennych. Jest to bowiem ten sam czas akcji [rok 1918], a Skowródk, w których toczy się akcja *Ku swoim*, były majątkiem rodziców pisarki (Zofia Kossak wraz z mężem Stefanem Szczucim mieszkała w pobliskiej Nowosielicy) i właśnie dwór skowródecki został wyjątkowo dziko i okrutnie zniszczony. Dla pisarki zniszczenie domu dzieciństwa było wstrząsem, sama w *Pożodze* wyznała:

Tego dnia śmierdzące buty żołnierzy i chłopów przeszły boleśnie po moim sercu, depcząc wszystko, co wiązało drogą nitkę wspomnień między mną a odległym dniem mego dzieciństwa⁶.

Podobnie jest w *Ku swoim*. Z kolei dalsze losy pani Turskiej, skazanej na poniewierkę i ciężką ponad siły pracę, zawierają w sobie realia z okresu, gdy pisarka mieszkała w Starokonstantynowie, gdzie żyła w takich warunkach, jak bohaterka powieści. W opisie coraz szybszego zanikania zdobyczy cywilizacji i narastającej nędzy ludzkiej w *Ku swoim* też bez trudu odnajdujemy obrazy znane już wcześniej z *Pożogi*.

Te obrazy malowane są barwami przerażenia. Wspomnianą już wcześniej zagładę wartości opisała pisarka na trzech poziomach: po pierwsze odebrano ludziom religię, w której dotąd żyli, kościoły zamknięto, zasady wiary wykpiono, wszędzie sączyła się propaganda antyreligijna, przenikała nawet do domów.

W kącie pod pułapem pełgała, mglila się i trzeszczała lampka przed ikoną zatłona, lecz z poczerniałej ramy nie spoglądało ciemne lico bizantyjskiej Bogarodzicy. Niepewny płomyk oświeślał włożoną w ramę ikony fotografię Lenina, jęgo tatarskie kose oczy i okrutny półuśmiech?

Po drugie odebrano dzieciom i młodzieży naukę, a szkołę zamieniono w instrument deprawacji młodych dusz. Po trzecie ludzie pozbawieni takich podstawowych zdobyczy cywilizacyjnych, jak światło, narzędzia rolnicze, środki czystości, odzież szybko cofali się i dziczeli, jednej soli im tylko brakowało. A jednak w tak zdegradowanej i sponiewieranej gromadzie ludzkiej tli się dobro. Doświadczą go rodzina Turskich wzruszająco i niespodziewanie, zwłaszcza od starej Rusinki Motry, piastunki dzieci jeszcze we dworze. Oddając pani Turskiej ukrytą w czasie pogromu biżuterię – Motra umożliwia Turskim powrót do Polski. Za sprzedane – znów dzięki niespodziewa-

⁶ Z. Kossak, *Pożoga*, Katowice 1990, s. 72.

nej pomocy przyjaznego „państwu” Żyda – klejnoty opłaci pani Turska przemysłowców, którzy ją i dzieci szczęśliwie przeprowadzą przez granicę do Polski.

I tak tracąc ojcowiznę, odzyskują Ojczyznę. Jest to proces bolesny, gdyż zmusza on do przepracowania pojęcia „ojczyzny”. Bardzo przejmująco zostało to opisane na przykładzie pani Turskiej, o której czytamy:

W nadmiernej miłości i przywiązaniu do rodzinnego kąta nie zastanawiała się, że ziemia ta, z miłowanej, słodkiej ojcowizny, staje się zwolna Molochem, pożerającym jej dzieci. Poznawała teraz dopiero, że na pojęcie Ojczyzny składa się nie tylko grunt rodzinny, lecz i całokształt warunków koniecznych do życia duszy, – wspólność tradycji i wierzeń, wymiana myśli i słowa. Teraz dopiero, gdy świeża nadzieja wyjazdu, czuła się dotkliwie wygnanką, której ojczyzna jest tam, w Polsce, wśród Polaków [...].

Jest to sytuacja w pewnym sensie nowa, gdyż wyrzucenie z przestrzeni oswojonej nie prowadzi w przestrzeń nieznaną, wrogą – jest powrotem do kraju rodzinnego, do Polski. Taką też ma wymowę ostatnia scena książki.

A jednak jest w niej jakieś pięknięcie, gdyż tak jak pani Turska myślały starsze dzieci: Irka i Włodek, natomiast mały Janek ma wciąż pod powiekami stary park ze spalonym dworem, ukochaną „wyspę Robinsona”, postacie starej piastunki i przyjaciela i serce ściska mu się boleśnie. Jego marzeniem nie jest przyszłość w ojczyźnie, lecz powrót do ojcowizny.

Ku swoim Zofii Kossak należy do tej grupy utworów dla młodzieży napisanych w okresie dwudziestolecia, które opowiadają o zagładzie domu na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Nic więc dziwnego, że w PRL zostały skazane na zapomnienie, a autorka na rozmaite przykrości. Nie jest prawdą – jak to próbowali tłumaczyć niektórzy badacze, że przyczyną zapomnienia leżała w słabości artystycznej książki. Pokazuje ona – podobnie jak inne opowieści z tego nurtu – okrutną prawdę o Rosji sowieckiej i o polskiej miłości do Ukrainy, Huculszczyzny, Litwy – „ojczyzny ściślejszej” wielu pisarzy. Obok *Pożegnania domu* Zofii Żurakowskiej – *Ku swoim* Zofii Kossak należy do najlepszych powieści dla młodzieży poruszających ten temat. Można do niej odnieść te same słowa, które poświęciła Maria Dąbrowska *Pożegnaniu domu* Żurakowskiej:

W tych książkach zawarł się cały heroizm pięknej i zwycięskiej postawy moralnej wobec krzywdzącego losu. Mówiły one dzieciom, że poza domem ro-

dzinnym jest świat pełen ludzi, że miłość może ogarniać środowiska o wiele większe niż jedna rodzina⁷.

A jednak książka powróciła do młodego czytelnika, w roku 2016 nakładem Wydawnictwa LTW Łomianki, znakomicie wydana z pięknymi ilustracjami Karola Kossaka. Czy jednak po tak długiej przerwie przemówi do młodych umysłów i serc, trudno przewidzieć.

Kolejna powieść Zofii Kossak z adresem młodzieżowym, także wydana w roku 1931, ma zupełnie inny charakter. *Topsy i Lupus* to znakomita, pełna humoru książka, której tematem jest przyjaźń dzieci ze zwierzętami: Topsym – francuskim buldogiem o komicznej mordce i lęklwym, łagodnym usposobieniu i Lupusem – pięknym, pełnym fantazji wilczurem. Już pierwsze spotkanie z nimi budzi sympatię:

Lupus był to długi, sprężysty, zaledwie półtoraroczny wilczur. Pod pięknym, puszystym futrem grały wypukłe mięśnie. Ze spiczastego pyska, z błyszczących oczu wyzierały zuchwałość, wesołość i spryt. Przyjaciół jego i nieodstępny towarzysz Topsy, stanowił z nim żywe przeciwieństwo. Był to francuski półbuldog, gruby i kwadratowy, o komicznej mordzie murzyńskiej maskary, wielkich, sterczących sztywno uszach nietoperza i krótkiej moręgowatej sierści, wystające kły odcinające się lśniąco na atramentowo-czarnej wardze nadawały mu wygląd groźny, nie licujący zgoła z jego lęklwym i łagodnym usposobieniem. Oczy miał wyjątkowo piękne, omal ludzkie⁸.

Jest to para przyjaciół znakomicie skontrastowana ze sobą tak pod względem usposobienia, jak i wyglądu, ich niezwykle przygody, mające początek w niewinnej – wydawać by się mogło – zabawie, stanowią oś fabularną książki. Oto unieruchomiona chorobą dziewczynka – Marylka postanawia „nauczyć” Topsego liczenia i rozpoznawania liter. Gdy po żmudnej nauce, bardzo dla psa wyczerpującej, Topsy osiąga wreszcie oczekiwane rezultaty i systemem stuknięć łapą określa cyfry i litery, staje się łakomym kąskiem dla bezlitosnego dyrektora cyrku. Pies zostaje skradziony, okrutnie zmuszony do występów, a brat Marylki, Julek, wraz z kuzynem, Władkiem, udają się na poszukiwanie psa. I tak właśnie zaczyna się przygoda.

⁷ M. Dąbrowska, Zofia Żurkowska, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 31.

⁸ Z. Kossak, *Topsy i Lupus*, Lublin 2012, s. 10–11. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Por. też: *Jak kochać psa*. „*Topsy i Lupus*” Zofii Kossak, „Guliwer. Czasopismo o książce dla dziecka” 1994, nr 6, s. 8–11; *Jeszcze o „Topsym i Lupusie”*, „Guliwer. Czasopismo o książce dla dziecka” 1996, nr 5, s. 59–62; *Topsego i Lupusa kłopoty z cenzurą* (Wydania „Topsego i Lupusa” Zofii Kossak), „Guliwer. Czasopismo o książce dla dziecka” 2005, nr 2, s. 33–37.

Przygoda, a raczej różne jej odmiany⁹, przeżywana jest w trakcie podróży, której trasę łatwo wykreślić na mapie: Bielsko – Strzemieszyce – Tarnów – Dębica – Rzeszów – Przemyśl, to szlak poszukiwań Topsego w powojennych wydaniach książki. W dwóch przedwojennych edycjach trasa była o wiele odleglejsza, ponieważ wiodła poprzez Lwów aż do Krzemieńca i do Szumska, leżącego już za granicą sowiecką, która oddzielała od siebie nie tylko dwa kraje – ale także dwa światy. Jeden z nich (Polska) – stale dążył do Dobra, drugi (Rosja) wszelkie Dobro odrzucał. W takim kształcie w PRL oczywiście książka ukazać się nie mogła. Autorka, chcąc wydać książkę, musiała usunąć wszystkie akcenty antysowieckie, także zdania pełne zachwyty nad urodą Kresów Wschodnich. Jedyny refleks polityczny, jaki pozostał – to niemieckie pochodzenie antypatycznego dyrektora cyrku: Sławiczka, którego brat, także Niemiec, w wersji przedwojennej, mieszkał po stronie sowieckiej i tam trudnił się przemysłem. Dodajmy, że i to nie uchroniło jej przez ingerencjami cenzury. Po tej dygresji wróćmy do głównego nurtu naszych rozważań dotyczących podróży.

Podróż łączy w sobie dwa elementy: rozwój wewnętrzny młodych podróżników oraz swoistą naukę geografii, w skład której wchodzi nie tylko przesuwające się pejzaże (las, rzeka, miasto), ale i elementy folkloru (Cyganie) i rozmaite typy ludzkie (chłop, leśniczy, ksiądz). Poszerza się także obraz świata i ujawniają się nieznane, drzemiące w chłopcach możliwości. Jest to więc podróż kształcąca, bohaterowie bowiem uczą się nie tylko życia w nowych warunkach, jakże odmiennych od tego, co było w dworze i w szkole, ale przede wszystkim uczą się samodzielności, wysnuwania wniosków z popełnionych błędów i jest to nauka, której autorka nie ukazuje w sposób ani banalny, ani natrętny – po prostu wypływa ona naturalnie z samych sytuacji i zachowań bohaterów. I dlatego podróż jest nie tylko przygodą, ale także sprawdzianem odwagi, inteligencji i prawości charakterów.

Pejzaże ojczyste odmalowała Zofia Kossak w barwach pełni lata. Tak charakterystyczny dla jej pisarstwa sensualizm najpełniej wyraził się właśnie w opisach krajobrazów. Nocleg w lesie, gdzie „Rozłożone na ziemi gałęzie, przykryte mchem i obficie rosnącymi tam paprociami, uczyniły wygodne i sprężyste tapczany” i poranna kąpiel w stawie „o czystej tafli błękit-

⁹ Różne odmiany przygód omówiła J. Szymkowska-Ruszała, *Przygoda i wartość*, [w:] *Wartości literatury dla dzieci i młodzieży*, Warszawa–Poznań 1985, s. 148. Por. też J. Kolbuszewski, *Dziecko w górach*, „Wierchy” 1980.

nej wody” dostarczają niezapomnianych wzruszeń. Któż nie pragnie właśnie w czasie wakacji zanurzyć się prawidłowym ruchem w chłodną toń, odpłynąć kilku rzutami daleko od brzegu w sam środek, położyć się tam na wznak, patrząc się zmrużonymi oczami w błękit nieba.

Chłopcy podróżują rozmaicie: pociągiem, furmanką, pieszo; każdy z tych sposobów dostarcza odmiennych wrażeń, a także określa tempo akcji, która raz biegnie bardzo szybko – a raz wolno. Inaczej też ogląda się świat z okien pociągu, inaczej, przemierzając go krok po kroku. Ta metoda zbliżeń i oddaleń, a także migawkowych ujęć, wytwarza specyficzną dynamikę narracji, pozwalającą cały czas utrzymywać uwagę czytelnika w napięciu.

W tej przygodzie widać wyraźnie nieustanne przekraczanie „granic zwyczajnej codzienności”, a zarazem „granic własnych życiowych kompetencji”¹⁰. Niezwykły jest bowiem smak chleba jedzonego przez głodnych i zmęczonych podróżników na stacji kolejowej i niezwykła jest sytuacja, gdy na ten chleb – otrzymywany dotąd od rodziców – trzeba naraz samemu zapracować. Bohaterowie co krok ocierają się o niebezpieczeństwa i ryzyko, stykają z sytuacjami, w których niejeden dorosły nie mógłby sobie dać rady. Ale właśnie na tym polega urok i sens tych przygód. Nie są one jednak tylko zabawą, bo ich ceną jest uratowanie Topsego, który wykorzystywany w cyrku do granic psich możliwości, jest bliski śmierci. Przygoda jest więc „testem dla bohaterów”, przed którymi stają konieczności nieustannych wyborów: sprzedać buty czy nie mieć co jeść? Podjąć pracę – czy wysłać telegram do domu, że skończyły się pieniądze? Zaufać Franckowi, który już raz ich zawiódł, czy też odtrącić nieszczęśliwego chłopca? Jest w tych wyborach, czasem dla dzieci bardzo trudnych, radość podejmowania samodzielnych decyzji i emocje ryzyka. Zofia Kossak, wielka entuzjastka harcerstwa, i teraz wskazuje je jako znakomitą szkołę życia i charakteru. To właśnie dzięki niemu chłopcy nauczyli się odwagi i dzielności, które teraz są im tak bardzo potrzebne.

Zarówno portrety dzieci, dorosłych, jak i zwierząt są wyraziste i pełne prawdy psychologicznej. Autorka doskonale uchwyciła czupurność i pyszałkowatość dorastających chłopców, Julka i Władka, bezradność małego Bolka, refleksyjność i smutek, a także pewien egocentryzm chorej Marylki. Tworzą oni wraz z rodzicami, służbą i zwierzętami zżytą i serdeczną rodzinę, której centrum – jak zawsze w pisarstwie Zofii Kossak – stanowi dom,

¹⁰ J. Szymkowska-Ruszała, dz. cyt.

którego sylwetka bieleje w gęstwinie ogrodowych drzew. Jest on centrum świata; z niego wyruszają chłopcy na wakacyjną wędrowkę – i do niego, zatoczywszy koło czasu i przestrzeni, dojrzałsi i mądrzejsi – powracają.

Jedną z pięknie zarysowanych postaci jest stary myśliwy, Polański, poznany przez chłopców w czasie wędrowki. Leśniczy jest wytrawnym znawcą zwierząt i w ogóle świata przyrody; jego wiedza jednak nie ma charakteru podręcznikowego, pochodzi przede wszystkim z uważnego „czytania” wielkiej księgi lasu. To on właśnie opowiada chłopcom fascynujące historie o zwierzętach, ich mądrości i pięknej miłości do człowieka. Przeciwnieństwem leśniczego jest dyrektor cyrku „Gloria”, Sławiczek, traktujący zwierzęta wyłącznie jako źródło dochodu, niedobry i dla nich, i dla ludzi. Opisuując cyrk, odsłania pisarka kulisy tresury zwierząt, ukazuje, jakim cierpieniem i męką opłacają one sztuczki, które bawią widzów.

Zwierzęta, zarówno cyrkowe, jak i domowe, wyposażone są w atrybuty swego naturalnego wyglądu i zachowania – a jednak zantropomorfizowane. Jest to jednak antropomorfizacja szczególna, wynikająca ze znakomitej, wnikliwej i czującej obserwacji i zrozumienia zwierząt. Nie czyni z nich pisarka ożywionych zabawek, lecz mądrze i serdecznie komentuje ich zachowania, przybliżając je przez to małemu czytelnikowi. W stosunku Zofii Kossak do zwierząt bardzo wyraźne są echa franciszkanizmu, który jako postawa życiowa był pisarce bardzo bliski. Zwierzęta ukazane są istotnie jako młodszy bracia rodzaju ludzkiego, godni szacunku i miłości, z którymi człowiek dobry zawsze potrafi się porozumieć.

Innym aspektem tego zagadnienia jest sprawa wegetarianizmu. Jest w książce taki fragment, który budzi głębszą refleksję. Sędzia Domański, goszczący chłopców w Przemyślu, mówi: „Jadamy jarzyny, owoce, nabiał, jaja i czujemy się zdrowsi i silniejsi niż wszyscy nasi znajomi... Przypuszczam, że z czasem nie będziemy w tym tak odosobnieni jak obecnie. Ludzkość już przeżyła swój okres mięsożerstwa... Oby zlikwidowała go jak najszybciej. Przez jedzenie mięsa podtrzymuje się w ludziach instynkty okrucieństwa i mordy. W rzeźni, tym piekle niewinnych stworzeń, hoduje się zasiew przyszłych wojen i zbrodni. [...] Ręczę ci, że gdyby dziś wydano prawo, że każdy musi sam zarządzić i wypatroszyć to zwierzę, które ma zjeść na obiad, połowa przynajmniej ludzi wyrzekłaby się mięsa natychmiast”. Trudno odmówić tym wywodom słuszności.

Po wielu perypetiach, o których już była mowa, chłopcy odnajdują skradzionego psa, Sławiczek ponosi karę, a wykojeone dziecko, Francek,

doznaje pomyślnej odmiany losu. Wszystko kończy się szczęśliwie, wakacyjna przygoda dobiega końca. Zaś z książki płynie nauka moralna, adresowana do wszystkich posiadaczy zwierząt, nauka o wartościach nieprzemijających. Wyraża ją ksiądz kanonik, który mówi: „Zwierzęta trzeba kochać, szanować i rozwijać, ale w kierunku ich przyrodzonych zdolności, a nie tworzyć jakąś marną karykaturę człowieka”. Do tej wypowiedzi będzie miał zastrzeżenia cenzor, sugerujący, by pisarka usunęła z powieści postać katolickiego kapłana. Na te i jeszcze inne zastrzeżenia odpowie pisarka nieustępliwie i z wielką godnością, co jest już innym, ważnym zresztą tematem.

Niewiele pokoleń powojennych mogło zetknąć się z tą znakomitą powieścią, gdyż w PRL miała tylko dwa wydania (1958, 1968). Dopiero w roku 2012 w Lublinie wznowiono *Topsego i Lupusa* w nieokrojonej, przedwojennej wersji. Jednak powszechnie znana pozostała wersja pokiereszowana przez cenzurę.

Zofia Kossak na Śląsku Cieszyńskim nie tylko przeżyła wiele pięknych lat i stworzyła wiele pięknych książek, ale też zawarła piękne przyjaźnie. Do nich należała też przyjaźń z harcerstwem i jego wybitnymi twórcami, którzy dziwną koleją losu także związali swe życie ze Śląskiem Cieszyńskim.

I tak na pobliskim Buczu od roku 1931 działała Stanica Harcerska i Szkoła Instruktorska Harcerek. Tu odbywały się konferencje, zjazdy, a wieczorami płonęły ogniska. Ośrodkiem kierowała Józefina Łapińska, instruktorka o niezwykle silnej osobowości, z którą pisarka szybko się przyjaźniła¹¹. Od roku 1937 także w Górkach Wielkich, u podnóża Bucza otwarto Harcerską Męską Szkołę Instruktorską, którą prowadził Aleksander Kamiński (tam właśnie spędzali swe ostatnie wakacje bohaterowie *Kamieni na szaniec*), a w pobliskim Nierodzimiu, już wcześniej, działała Szkoła Instruktorów Zuchowych, także prowadzona przez Aleksandra Kamińskiego, i Uniwersytet Ludowy, kierowany przez Józefa Kreta (później przeniesiony do Górek). Bliskość tych ośrodków, obserwowanie codzienności harcerskiego życia, kontakt z wybitnymi instruktorami sprawiły, iż pisarka ulegać zaczęła fascynacji i stopniowo włączać się w działalność harcerską. Widziała i podziwiała promieniowanie idei harcerskiej na okoliczne wsie, na poziom życia kulturalnego i umysłowego ich mieszkańców. Napisała, że można od harcerzy uczyć się „[...] bezwiednie radości życia, pogody i jasnej wesołości, milej nade wszystko Bogu”¹². Przychodziła więc na harcerskie

¹¹ Por. Z. Kossak, *Listy*, Lublin 2018, s. 124 i nast.

¹² Z. Kossak, *Przy ognisku*, [w:] *Bucze – stanica harcerska*, Katowice 1931.

ogniska i snuła piękne, nastrojowe gawędy; na VII Światowym Kongresie Skautek obradującym na Buczu, w którym wzięły udział delegatki z prawie całego świata, z Lady Olive Baden Powell na czele, wygłosiła referat. Za jej wstawiennictwem ojciec jej, Tadeusz Kossak, Szkole Instruktoerek odstąpił część swych gruntów. Była honorowym członkiem wielu drużyn. Uczestniczyła też w wyprawach i wycieczkach zagranicznych organizowanych przez polskie harcerstwo. Aktem odwagi było utrzymywanie kontaktów ze Związkiem Harcerstwa Polskiego w Niemczech; pisarka odwiedzała bowiem obozy zuchowe i harcerskie na Opolszczyźnie, m.in. na Górze św. Anny, a także ogłaszała swe utwory w „Młodym Polaku w Niemczech”.

O swych harcerskich przeżyciach i wzruszeniach dużo pisała, taki bowiem kształt przyjęła jej harcerska służba. Najwięcej publikowała w harcerskim czasopiśmie „Na tropie”, wychodzącym początkowo w Katowicach. W „Na tropie” właśnie zamieściła m.in. reportaż z Bucza pt. *Skautki całego świata na Buczu*, pisała także sprawozdania z dalekich wypraw (*Skautki w Ziemi Świętej*), z ważnych narodowych uroczystości (*Matka i serce* – złożenie urny z sercem Józefa Piłsudskiego w Wilnie). Także w prasie codziennej, takiej jak „Gazeta Polska”, „Ilustrowany Kurier Codzienny” i ponańska „Tęcza”, szerzyła idee harcerskie, opisywała obozowe życie, wycieczki, zloty i płonące wieczorem ogniska. Nie były to nigdy suche sprawozdania, lecz tchnące prawdą osobistego przeżycia, tętniące życiem opowieści. W roku 1933 wzięła udział wraz z delegacją śląskiego harcerstwa i redakcją „Na tropie” w wielkim, ogólnoświatowym zlocie skautów – Jamboree w Goedelle na Węgrzech. Entuzjazm, pełna radości i braterstwa atmosfera zlotu, niezwykle nastrój, pełen liryzmu i zadumy, obok żywiołowej wesołości; święto młodości i przyjaźni ponad podziałami i narodowymi antagonizmami, to wszystko znalazło się w książce Zofii Kossak *Szukajcie przyjaciół* (1934). Inny nastrój ma *Laska Jakubowa* – relacja z Jamboree w Holandii w 1937 r. Trasa podróży wiodła bowiem przez Opolszczyznę i jest to jeden z najpiękniejszych i najboleśniejszych opisów tej części Śląska (porównywalny z opisami J. Wiktora i S. Wasylewskiego). „Do Opola – napisała autorka *Legnickiego pola* – jedzie się niby po żywym powalonym cieie, które wstrząsa się i krwawi. Od Opola niby po cmentarzu”¹³. Poprzez Bytom, Toszek, Błotnicę, Gogolin, Opole aż po Brzeg i Wrocław jechała

¹³ Z. Kossak, *Laska Jakubowa. Wrażenia z IV i V Jamboree*, Katowice 1957; wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

wyprawa polskich harcerzy, na każdym kroku obserwując narastający agresywny hitleryzm. O Górze św. Anny czytamy:

Zwieńczona kościołem i klasztorem Góra św. Anny góruje ponad równiną. Ta Częstochowa śląska, naturalne dopełnienie Jasnej Góry, Ostrej Bramy, jest promowana obecnie na twierdzę i symbol niemieckości kraju. Prześladowania religijne znajdują i tu swoje echo, co prawda znacznie złagodzone na skutek zdecydowanie katolickiej postawy całego społeczeństwa. Niedobrze na pograniczu wywoływać jeszcze jedno niezadowolenie więcej. Więc pielgrzymki zdążające do „Anulki” do „Babci Chrystusowej” wchodzą na górę bez przeszkód. Z jednym zastrzeżeniem: pielgrzymom nie wolno iść w szyku. W kraju lubującym się w wojskowym kroku katolicy muszą udawać bezładny, nieorganizowany tłum.

Dlatego później oglądane piękno Holandii jest jakby przyćmione, przyciszone niedobrymi przecuciami, wrzesień 1939 roku miał potwierdzić zasadność tych nastrojów.

Relacje z obu Jamboree miały w przyszłości złożyć się na książkę pod wspólnym tytułem *Laska Jakubowa*, wydaną już po wojnie, w 1957 r. przez katowickie wydawnictwo „Śląsk”. Są one czymś wyjątkowym w naszej literaturze, jest to bowiem nie tylko prawdziwa relacja z rzeczywistej podróży, niemal klasyczna postać podróżopisarstwa, ale zarazem dokument dziejów polskiego harcerstwa, zawierający ważne, ponadczasowe przesłanie moralne, które nie traci swej aktualności. Przesłanie, mówiące o wartości młodzieńczych przyjaźni i jak one mogą wpływać na kształt świata. Tą książką też spłacała pisarka dług wdzięczności: za wszystkie wzruszenia przy ogniskach, na zlotach i wycieczkach, za wielkie skautowe braterstwo, za spotkanie z niezwykłymi ludźmi; i tak utrzymywała dla nadchodzących pokoleń piękno harcerskiego życia. Napisał o Zofii Kossak Aleksander Kamiński:

Choć nie złożyła harcerskiego przyrzeczenia, uważała się pani Zofia za harcerkę. Chodziła w Górkach i na wyprawach harcerskich w naszym płóciennym stroju harcerek i bardzo serio traktowała swą przynależność do ZHP. Otrzymała na którymś z ognisk krzyż harcerski; nosiła go zawsze na swym harcerskim ubiorze. Wnet przyswoiła sobie swoisty model harcerskiej gawędy i gdy zabierała głos przy ognisku, mówiła tak jak to sugerowały harcerskie przepisy. Treści ideowe, moralne nie występowały jako abstrakcja, sugerowały je przykłady przygód, wydarzeń, sytuacji życiowych. Życie bieżące wiązała z tradycją, z historią, obrazowała plastycznie i emocjonalnie swe wypo-

wiedzi, których sens przeważnie wiązał się z harcerstwem pojmowanym jako służenie wartościom moralnym i społecznym¹⁴.

Elementy stylu gawędowego nietrudno też rozpoznać w omawianej książce. Dlatego „wrażenia z IV i V Jamboree” to coś więcej niż opis podróży; Jakobstaf... laska Jakubowa, z wpisanym z nią krzyżem, symbolem harcerskiego dekalogu – to także harcerskie przesłanie Zofii Kossak do harcerzy przyszłych pokoleń. Z wielkim smutkiem trzeba stwierdzić, że *Laska Jakubowa* po wojnie doczekała się tylko jednego wydania w 1957 roku, zrealizowanego przez katowickie wydawnictwo „Śląsk”, ze wzruszającą przedmową Józefa Kreta.

W pisarstwie Zofii Kossak adresowanym do młodego odbiorcy zwraca uwagę obszerna grupa utworów o tematyce historycznej. Ich wspólną cechą jest waloryzacja moralna wydarzeń i postaci, barwność tła oraz emocjonalny stosunek do historii. Obejmują one zarówno dzieje ojczyste, jak i powszechne, a swym zasięgiem ogarniają pradzieje Polski i prowadzą czytelnika poprzez większość ważnych wydarzeń z naszej przeszłości, aż po przyłączenie Śląska do Polski w roku 1922.

O dziejach Słowiańszczyzny opowiada *Gród nad jeziorem* (Warszawa 1938) niewielkich rozmiarów powieść z VI w. p.n.e. Autorka odmalowała w niej życie codzienne w osiedlu łżyckim w sposób barwny, malowniczy, a zarazem szczegółowy. Przed oczyma czytelnika przesuwają się obrazy pracy, zabaw, obyczajów i walki. Całość jest wtopiona w bujną przyrodę, poddana jej rytmowi i zmienności. Szczególną uwagę zwraca jezioro, nacechowane symbolicznie, któremu mieszkańcy grodu oddają zabobonną cześć. Na tym tle snuje się niebanalny wątek miłosny dwojga młodych, którzy na przekór niesprzyjającym losom walczą o swoją miłość. Wątek jest dynamiczny i poprowadzony w sposób przygodowy, przykuwający uwagę czytelnika. Bardzo ładnie zarysowała pisarka postaci młodych bohaterów: Olsza jest wrażliwa, dyskretna, przewidująca, pełna delikatnej czułości, Miłosz odważny, świetny myśliwy, mądry i wzruszająco nieporadny w wyrażaniu uczuć. Razem stanowią świetną parę, doskonale dobraną pod względem charakterologicznym i psychicznym, zarazem dorodną i pełną uroku. Sympatie czytelnika są więc od początku po ich stronie.

¹⁴ A. Kamiński, *Wspomnienie o pani Zofii*, [w:] K. Heska-Kwaśniewicz (red.), *Zwyczajna świętość. Wspomnienia o Zofii Kossak*, Katowice–Cieszyn 1997, s. 108.

Gród nad jeziorem powstał w 1938 roku, w okresie narastającego zainteresowania archeologią, kiedy sensacyjne wykopaliska w Biskupinie pozwalały szczegółowiej poznać naszą przeszłość. Pisarka, rzetelnie śledząca postęp badań, z nich właśnie zaczerpnęła szczegółową wiedzę do swej książki (np. o kulturze materialnej). Mimo tego czytelnik nie odczuwa owej wiedzy jako balastu erudycyjnego. Narracja jest bowiem sprawna i potoczysta, akcja toczy się szybko, a nastrojowe opisy nie opóźniają wydarzeń, lecz wyzwalają emocje. Najnowsze wydanie książki, zrealizowane przez Fundację *Servire veritati* Instytut Kultury Narodowej w Lublinie, doczekało się profesjonalnego opracowania pióra prof. Zdzisławy Mokranowskiej.

Od czasów prasłowiańskich wywiodła też pisarka *Bursztyny* (Poznań 1936), swoisty podręcznik przeszłości ojczystej; zbiór kilkunastu pogadanek historycznych dla dzieci. Osią konstrukcyjną tomu jest czas historyczny i on prowadzi czytelnika od prehistorii aż do odzyskania niepodległości przez Polskę w roku 1918. Pierwsze opowiadanie pt. *Opowieść o bursztynie* sięga, jak już wspomniano, czasów słowiańskich – ostatnie: *Doczekał* ukazuje niewidomego poetę z Piekar, Wawrzyńca Hajdę, zwanego śląskim Wernyhora, witającego gen. Stanisława Szeptyckiego i wojsko polskie wkraczające na ziemię śląską. Między tymi opowieściami rozsnute zostały radosne i dramatyczne wydarzenia z przeszłości ojczystej. A więc tworzenie podstaw państwa polskiego i rządu pierwszych Piastów, rozwój średniowiecznych zakonów i najazdy tatarsko-mongolskie, złoty wiek kultury polskiej, czasy saskie i Wielka Emigracja, w końcu konferencja mocarstw sprzymierzonych po I wojnie światowej. Pojawiają się postacie wielkich Polaków: M. Reja, J. Kochanowskiego, P. Skargi, I. Krasickiego, F. Szopena i innych i wyraźnie snuje się wątek śląski, zarówno jako temat główny poszczególnych opowieści, jak i epizodyczny w treści tekstów tematycznie ze Śląskiem niezwiązanych.

Rysunek postaci jest zwięzły, sprowadzony do dominanty charakterologicznej, ale wyrazisty i jednoznaczny. Bo dla Zofii Kossak zawsze najważniejszy jest człowiek; obok wybitnych postaci historycznych, artystów pióra i pędzla, pojawi się więc także śląski chłop, kaszubski rybak, wiejski parobek i dziewczyna – sierota. Przywołajmy więc słowa Gertrudy Skotnickiej, która we *Wstępie* do *Bursztynów* z roku 1990 napisała:

Człowiek jest dla autorki *Bursztynów* największą wartością, niezależnie od statusu społecznego, przynależności narodowej czy rasy. W *Uczcie Wierzyńska* sam król Kazimierz Wielki uświadomi zagranicznym gościom, a przy oka-

zji swemu pacholkowi, że «[...] w każdym człowieku jednakie człowieczeństwo jest».

Trzeba też zwrócić uwagę na sylwetki zwierząt, przyjaciół ludzi, zawsze malowanych ciepło i z wielką sympatią.

Świat przedstawiony *Bursztynów* jest bardzo malarski, przesycony grą światła i barw, zarówno w rysunku postaci, jak i tła. Wspominana już Gertruda Skotnicka napisała:

Malarskie ujmowanie świata, tendencję do podkreślania linii i barwy oraz do cyzelowania detalu zauważyć można również w opisach. W krótkich opisach przyrody dominują ujęcia kolorystyczne. W opowiadaniu *Sąsiedzki dar* powietrze jest 'niebieskie', czajki 'srebrzą się' a łąka bywa 'zielona' lub 'szmaragdowa'. Nawet mgła wisząca nad nią zostaje określona kolorystycznie. Opisy w *Bursztynach* pełnią bowiem bardzo ważne funkcje: bywają tłem wydarzeń, zapoznają z wyglądem postaci, zapowiadają wypadki.

Fabula opowiadań jest prosta, akcja zwarta, język klarowny. Jest to dobra, nawet bardzo dobra lekcja historii. Nic też dziwnego, że teksty z *Bursztynów* szybko trafiły do wypisów szkolnych i od dwudziestolecia międzywojennego¹⁵ do chwili obecnej – ze zmiennym szczęściem – bywają w nich obecne.

Warto wreszcie zastanowić się nad poetyką tytułu. W *Opowieści o bursztynie* Zofia Kossak pisze, że został on stworzony po to,

[...] by zamkniętym w sobie słońcem rozświetlał ciemnie podwodne. Niepodobny do żadnego innego kamienia, lekki, całopalny w spalaniu cudownie wonny, obdarzony tajemną siłą przyciągania.

Bursztyn inaczej zwano płonącym kamieniem, był on symbolem bogactwa, polskiego wybrzeża i miał przynosić szczęście. Tak też w opowiadaniach pisarki płonie ogień patriotyzmu i zaklęta w słowo pamięć o narodowej przeszłości, przyciągająca czytelnika swoim pięknem i niezwykłością.

Ale nie tylko ojczyzną przeszłość pragnęła pisarka przyswoić młodzieży. W powieści *Puszkarz Orbano* (Poznań 1936) ukazała koniec istnienia Cesarstwa Bizantyjskiego i upadek Konstantynopola w r. 1453. Ten upadek

¹⁵ Por. Z. Budrewicz, *Czytanka literacka w gimnazjum międzywojennym. Geneza – struktura – funkcje*, Kraków 2003.

zwiastują takie postawy ludzkie, jak egoizm obywateli, sybarytyzm i naiwność.

Układ sił politycznych, stosunki wyznaniowe i oblężenie Konstantynopola przez sułtana Mohameda II mają charakter historyczny. Historyczną postacią jest także bohater tytułowy, genialny puszkarz Orbano, postać przejmująco tragiczna. Wszystkie źródła Zofia Kossak wymieniła w posłowie *Od autorki*, które jest świadectwem pisarskiego trudu i rzetelności. Główny wątek powieści stanowi przetworzona i wzbogacona legenda o puszkarzu Orbano, wynalazcy armaty, którego w rodzinnym mieście zlekceważono i wyśmiano. Rozgoryczony, opętany pragnieniem zrealizowania swego pomysłu, ofiarował swe usługi Turkom i w ten sposób przyczynił się do zburzenia Konstantynopola. Jego syn, Mario, pragnący odkupić winę ukochanego ojca, ginie i dopiero ten fakt otwiera puszkarzowi oczy na zbrodnię, którą popełnił.

Obraz Konstantynopola namalowany jest bardzo sugestywnie, jest pełen bogactwa, wyrazistych barw i złota. Cała malarskość niszczonego piękna wydobyta została dzięki skontrastowaniu przepychu kolorystyki z postępującym zrujnowaniem miasta (np. w opisie sali Mozaikowej).

Idea moralna powieści zawarta jest w pytaniu, czy wolno realizować samego siebie za cenę zdrady ojczyzny? Odpowiedź jest negatywna, Orbano nie znajduje szczęścia. Niszczy swą rodzinę, ojczyste miasto, w końcu samego siebie.

Autorka przedstawiła dwa wzory miłości: Mario zapłacił własnym życiem, by odkupić zdradę popełnioną przez ojca, Konstantyn zginął, by ocalić swój honor, gdy nie mógł już obronić umiłowanego miasta. Obaj mogą być wzorcami patriotyzmu. Ich postacię też głównie decydują o tym, iż książka oprócz walorów poznawczych posiada głęboki sens wychowawczy.

Inna powieść, której akcja toczy się także poza granicami Polski, to *Warna* (1939), nawiązująca do cyklu powieściowego pisarki o wyprawach krzyżowych.

Postać Warneńczyka, młodzieńcza i męska zarazem, naznaczona stygmatem wczesnej śmierci, wyraźnie fascynowała pisarkę. Uwikłany w sprzeczne interesy Polski i Węgier, dźwigał samotnie ciężar odpowiedzialności, przerastający jego niewielkie siły. Młodego króla – ostatniego krzyżowca – kreuje autorka według zasad ethosu rycerskiego. Bohater jest więc dobrze urodzony, promieniuje urodą i wdziękiem, dba o sławę, jest odważny i bezwzględnie wierny wobec swych ideałów. W stosunku do ko-

biet – nawet jeśli względem niego zachowują się niegodnie – jest zawsze szlachetny i wielkoduszny.

W książce Marii Ossowskiej o ethosie rycerskim czytamy, iż

O chwale rycerza decydowało nie tyle jego zwycięstwo, ile to, jak walczył. Walka mogła dla niego bez jego ujemy kończyć się klęską i śmiercią, tak jak rzecz się miała z Rolandem. Śmierć na polu walki była nawet dobrym zakończeniem jego biografii, bo trudno było dopuścić do życia w starczym niedołęstwie¹⁶.

Taki jest właśnie Warneńczyk Zofii Kossak. Syn Władysława Jagiełły i Rusinki Sonki, którego czyny i tragiczna śmierć stały się świetną pożywką dla legendy, od dzieciństwa marzył o ideale rycerza, uczestnika krucjaty. Jego śmierć stylizowana na śmierć Rolanda jest realizacją tego marzenia. Bardzo dobrym sposobem uwznioślenia postaci młodego króla są jego częste odwołania do królowej Jadwigi, jakieś niezwykle powinowactwo duchowe z pierwszą żoną Jagiełły:

Czuł dla zmarłej i miłość i cześć. Nie mógł żadną miarą uwierzyć, by był jej obcy. Zdawała mu się najbliższą powinowatą, drugą matką bliższą nieraz od rodzonej. Przez ciało ojca krew jej weszła w jego krew, wyniosła dusza przeleżała się w jego duszę. W głębi serca uważał ją za rodzicielkę, o niej myślał w chwilach trudnych postanowień¹⁷.

O motywach podjęcia tego tematu pisze autorka w zakończeniu, tłumacząc, iż powieść jej jest próbą obalenia „czarnej legendy Warneńczyka”, którego śmierć miała być karą za złamaną przysięgę, u Zofii Kossak czytamy:

[...] syn Jagiełłowy, dictus Warneńczyk, jest piękną postacią. Nie tylko jako rycerz ideału, lecz jako żywy dowód niezwyklej potęgi i atrakcyjności kultury polskiej w owym cudownym okresie wczesnojagiellońskim, a raczej piastowsko-jagiellońskim. Syn Litwina i Rusinki, młodzianek ten był wykwitem duszy polskiej, wszystkie jego cechy, zarówno cnoty jak wady, były rdzennie polskie, oddychał polskością zamięłował kulturę romańską ujrzaną przez pryzmat polski.

¹⁶ Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, s. 77.

¹⁷ Kossak Z., *Warna*, Warszawa 1958, s. 110.

Czas więc najwyższy zerwać z zadawnioną krzywdą. Ukazać światu królewskie pachole takie, jakie spoczywa na sarkofagu wawelskiej katedry, z licem i mieczem krzyżowca¹⁸.

Taki jest też Warneńczyk Zofii Kossak.

Pisarka dba zarówno o realia historyczne, jak i o koloryt epoki; wykorzystując najnowsze badania historyczne, maluje obyczaje, stroje, wnętrza mieszkań i budowle, i wytwory kultury materialnej. Odtwarza mentalność dawnych Polaków, wprowadzając subtelny komentarz psychologiczny, tak aby pobudki wszystkich czynów były dla czytelnika zrozumiałe.

Pisarka stworzyła bohatera, który może być młodemu czytelnikowi bliski, który może go wzruszyć i zafascynować. Bardzo podobnie wykreowany jest św. Stanisław Kostka, patron młodzieży polskiej, bohater powieści *Z miłości*. Ta książka jest mniej znana, ale godna przypomnienia, gdyż nie tylko pokazuje barwny i dynamiczny obraz XVI wieku, ale sylwetka przyszłego świętego, który mając lat czternaście, postanowił zostać kapłanem, jest wzruszająca i żywa. W całej galerii utworów hagiograficznych napisanych przez Zofię Kossak *Z miłości* wydaje się szczególnie wartościowa.

Jednak podobny bohater, Henryk Pobożny, pojawi się już wcześniej w *Legnickim polu* (1930). I choć powieść ta nie łączy się już ściśle z omawianym zagadnieniem, to warto tu wspomnieć, iż on również posiada cechy idealnego rycerza, a jego śmierć pod Legnicą przedstawiona *in odore sanctitatis* ma wymiar symboliczny. I w jego tle jest święta niewiasta, jego matka, Jadwiga śląska, ukazana jako uosobienie chrześcijańskiego ideału.

Postać Henryka Pobożnego, podobnie jak Warneńczyka, ukazała pisarka z wielką sympatią, tak aby czytelnik mógł tego bohatera zaakceptować i polubić. *Legnickie pole*, choć w zamyśle autorskim nie było adresowane do młodego czytelnika, to przecież literatura młodzieżowa zagarnęła w swą orbitę i tę książkę Zofii Kossak – dlatego też tutaj o niej wspominamy.

Pisarstwo Zofii Kossak dla dzieci i młodzieży jest już od dawna rozdziałem zamkniętym. Czas i kolejne pokolenia młodych odbiorców dokonały jego weryfikacji. Ale perspektywa czasowa rangi ani uroku tej twórczości nie umniejsza. Jest to pisarstwo o szerokim adresie czytelniczym, wiodące poprzez baśń, powieść przygodową, reportaż aż do ambitnego pisarstwa

¹⁸ Tamże.

historycznego, może więc towarzyszyć ono młodemu czytelnikowi na różnych etapach jego osobowościowego rozwoju. Młodszych może bawić i wzruszać, starszych kształcić i pobudzać do refleksji. Wartości uniwersalne i narodowe wpisane w tę twórczość nie tracą swej aktualności, podobnie jak nieprzemijające jest piękno języka i ciepły, niebanalny humor.

Pragnąc wychowywać poprzez swoje utwory, pisarka przekazywała przez nie własne ideały i normy wychowawcze, tak by poruszyć uczuciami czytelnika, wpłynąć na jego przeżycia i przemyślenia. W jej twórczości jest wyraźny podział na dobro i zło, aby młody odbiorca nie miał problemów z wartościowaniem. Ale zło raczej budzi litość niż nienawiść. Człowiek zły w pisarstwie Zofii Kossak to ktoś zagubiony, okaleczony, często działający na własną zgubę – i w takiej postawie jest głęboki i piękny humanitaryzm. Pisarka też nigdy nie idzie w stronę łatwych, uproszczonych rozwiązań, jej bohaterowie – zanim dojdą do upragnionego celu – przechodzą długą drogę wewnętrznego dojrzewania. W ten sposób zarówno kreacja bohatera, jak i całego świata przedstawionego harmonijnie współbrzmi z chrześcijańskim światopoglądem pisarki i dzięki temu jest przekonującą.

Początek lat sześćdziesiątych przyniósł jeszcze dwie książki dla młodego odbiorcy popularyzujące przeszłość. I tak w roku 1962 Biuro Wydawnicze „Ruch” w Warszawie wydało krótką opowieść o czarnoleskich latach Jana Kochanowskiego, ilustrowaną przez Janinę Neuman, zatytułowane *Pod lipą*. Bardzo prosta, lecz wdzięczna fabuła pokazuje sławnego poetę – wreszcie odnalazł przystań życiową i siedząc pod lipą, drzewem niezwyklej urody, napawa się pięknem otaczającego świata. Zaraz przyjdzie sąsiad – podsędek i zacznie się gra w szachy. Książeczka jest bogato inkrustowana wierszami Jana Kochanowskiego, co przydaje jej urody. Na ten pogodny obraz czarnoleskiej arkadii pada cień smutku, gdy ulubienica poety, mała Orszulka zacznie śpiewać „Już ja tobie, miła matko służyć nie będę...”, a Kochanowskiego porazi nagły lęk o ukochane dziecko. Krótka, nieskomplikowana powiastka dobrze oddaje życie w Czarnolesie, a zarazem świadczy o zafascynowaniu pisarki słowem wielkiego poety.

Podobną prostotą odznacza się *Prometeusz i garncarz* próba stworzenia mitu o Prometeuszu zrealizowana w realiach wyspy Wolin „więcej niż jedenaście wieków temu”. Nasycenie realiami przeszłości i nieskomplikowana narracja to cechy główne opowieści o lepieniu garnków i obyczajach pogrzebowych na wyspie Wolin, gdzie istotnie, podczas prowadzenia wykopalisk archeologicznych znaleziono bogate zbiory ceramiki. Oba po-

wyżej omówione teksty pochodzą ze zbioru *Bursztyny*, ale ponieważ zaistniały jako samodzielnie wydane książki, omówiono je tutaj bardziej szczegółowo.

Dużym walorem tego pisarstwa jest piękna, klarowna i bogata polszczyzna, której wzorem było pisarstwo Sienkiewicza. Klimat opisywanych epok odtwarza pisarka nie tylko dzięki plastycznym opisom, ale także poprzez umiejętną archaizację zarówno leksykalną, jak i składniową, którą kunsztownie splota z językiem współczesnym. Podobnie jest z gwaryzmami.

Dlatego warto wznawiać utwory Zofii Kossak. Uczą one bowiem patriotyzmu, miłości do drugiego człowieka, szacunku dla piękna i dobra, zachwytu ojczystym krajobrazem, są też znakomitym przygotowaniem młodego czytelnika do odbioru literatury ambitnej, o wyższym stopniu trudności i pomocą w rozbudzaniu pasji czytelnicznych.

Bibliografia

Kossak Z., *Bursztyny*, do druku podała i wstępem opatrzyła G. Skotnicka, Katowice 1990.

Kossak Z., *Gród nad jeziorem*, posł. Z. Mokranowska, Lublin 2018.

Kossak Z., *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata*, Warszawa 1987.

Kossak Z., *Ku swoim. Powieść dla młodzieży*, posł. K. Heska-Kwaśniewicz, Łomianki 2016.

Kossak Z., *Laska Jakubowa. Wrażenia z IV i V Jamboree*, Katowice 1957.

Kossak Z., *Legnickie pole*, posł. T. Bujnicki. Katowice 1986.

Kossak Z., *Puszkarz Orbano*, Częstochowa 2003.

Kossak Z., *Topsy i Lupus*, Lublin 2012.

Kossak Z., *Pod lipą*, Warszawa 1962.

Kossak Z., *Pożoga*, Katowice 1990.

Kossak Z., *Prometeusz i garncarz*, Warszawa 1963.

Kossak Z., *Warna*, Warszawa 1958.

Kossak Z., *Z miłości*, Lublin 2018.

Budrewicz Z., *Czytanka literacka w gimnazjum międzywojennym. Geneza – struktura – funkcje*, Kraków 2003.

Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 1998.

Dąbrowska M., *Zofia Żurakowska*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 31.

Kolbuszowski J., *Dziecko w górach*, „Wierchy” 1980.

Kossak Z., *Listy*, Lublin 2018.

Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986.

Rymkiewicz J.M., *Myśli różne o ogrodach. Dzieje jednego toposu*. Warszawa 1968.

Szymkowska-Ruszała J., *Przygoda i wartość*, [w:] *Wartości literatury dla dzieci i młodzieży*, Warszawa-Poznań 1985.

Summary

Zofia Kossak's writing for children and young readers

The article discusses Zofia Kossak's works for children and youth. Such books constitute a substantial part of the writer's accomplishment. There can be found fairy tales as well as historical, adventure or autobiographical novels like *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata*, *Puszkarz Orbano*, *Ku swoim*. In all of them the author presents a noble idea, caring for artistic quality and for tastes of younger readers. Excluded and limited by censorship in the People's Republic of Poland, her books were long absent in libraries and hardly known by young people. Nowadays Zofia Kossak's works are rediscovered by new generations of readers, successfully matching their tastes.

Keywords: *Zofia Kossak, child, Poland's Eastern Borderlands, adventure, censorship*
Słowa kluczowe: *Zofia Kossak, dziecko, Kresy Wschodnie, przygoda, cenzura*